

481.000 ton cukru

dała bieżąca kampania

108 procent planu

Centralny Zarząd Przemysłu Cukrowniczego, zameldował Prezydentowi RP, że zgodnie z poleceniem wiceministra Rumińskiego i zobowiązaniem przedstawicieli przemysłu cukrowniczego i plantatorów buraka cukrowego, przyjętym na II Ogólnopolskim Zjeździe Przemysłu Cukrowniczego w Opolu Śląskim, w sprawie przekroczenia planu produkcyjnego, wyprodukowano w bieżącej kampanii cukrowniczej około 481 tysięcy ton cukru; zatem plan produkcyjny na 1947—1948 rok został wykonany w 108,5 proc.

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II

GDAŃSK, GDYNIA — PIĄTEK, 2 STYCZNIA 1948 R.

Nr 2 (175)

Polityka Anglosasów w Niemczech zakończyć się musi niepowodzeniem

Oświadczenie min. Mołotowa o konferencji londyńskiej

MOSKWA, 1.1 (PAP).

Minister Mołotow udzielił współpracownikom dzienników: „Pravda” i „Izwestia” wywiadu na temat wyników konferencji londyńskiej i wypowiedzi Marshalla i Bevena.

Minister Mołotow podkreślił, że przyczyną niepowodzenia konferencji londyńskiej nie są rozmaite drobne sprawy, na które powoływano się ostatnio w rozmaitych wystąpieniach, lecz dwa zasadnicze problemy:

- 1) Sprawa traktatu pokojowego.
- 2) Zagadnienie jednności Niemiec.

Uchwały krymskie i poczdamskie zawierają podstawę dla rozwiązania tych dwóch problemów. Jeśli więc nie tylko rząd radziecki, lecz również inni rządy, które podpisały te układy, będą stosować się do powyższych uchwał, wówczas porozumienie w sprawie niemieckiej będzie osiągnięte, mimo istniejących różnic zdań.

Minister Mołotow zaznaczył, że rząd radziecki nie odstąpi od postanowień krymskich i poczdamskich.

Delegacja radziecka — powiedział minister Mołotow — dążyła do uregulowania problemu niemieckiego i przygotowania traktatu pokojowego, lecz stanowisko delegacji radzieckiej nie opierało się o poparcie innych delegacji.

Minister Mołotow oświadczył natomiast, że dzięki staraniom delegacji radzieckiej osiągnięto na konferencji londyńskiej porozumienie w niektórych sprawach, jak procedura przyjmowania traktatu pokojowego, lecz tej nie doprowadzono jednak do skutku, gdyż delegacja amerykańska nie była gotowa zerwać konferencję.

SPRAWA JEDNOŚCI NIEMIEC

Posłuszając sprawie jednności Niemiec minister Mołotow zaznaczył, że jednność Niemiec nie można przewidzieć postanowieniami, dotyczącymi demarkacji i demilitaryzacji Niemiec. Jedność taka jest konieczna nie tylko dla normalnego rozwoju niemieckiego narodu, lecz również wywołanie przez Niemcy zobowiązań wo-

bec krajów, które ucierpiały od agresji hitlerowskiej, zależy w niemałym stopniu od odbudowy jednności Niemiec.



Delegacja radziecka wychodziła z założenia, że nie można budować jednności politycznej Niemiec bez udziału narodu niemieckiego i jego postępowych sił. Dlatego wystąpiła delegacja radziecka z wnioskiem o utworzenie

ogólnoniemieckiego rządu, zgodnie z postanowieniami poczdamskimi. Delegacji Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji sprzeciwiły się temu.

Wobec tego delegacja radziecka wysunęła inną propozycję, która by stanowiła wstępny krok do utworzenia ogólnoniemieckiego rządu. Zaproponowała ona, aby przynajmniej utworzono niemieckie centralne departamenty dla spraw transportu, handlu zagranicznego, przemysłu, finansów, rolnictwa i aprowizacji.

Równocześnie proponowała delegacja radziecka utworzenie w Berlinie niemieckiej Rady Konsultatywnej, w skład której weszłyby przedstawiciele poszczególnych krajów, partii demokratycznych, związków zawodowych i większych organizacji antyfaszystowskich.

Propozycje te zmierzały do stworzenia warunków, które by sprzyjały odbudowie jednności politycznej Niemiec. Lecz delegacje St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji sprzeciwiły się temu, jakkolwiek również między nimi zarysowały się pewne różnice.

DWA STANOWISKA

Skrystalizowały się więc dwa stanowiska w sprawie niemieckiej.

Delegacja radziecka, zgodnie z wyrażeniami uchwałami, domagała się jednności politycznej, podczas gdy trzy pozostałe delegacje wyraźnie szły po linii rozbięcia Niemiec i oddzielenia strzał zachodnich od Niemiec wschodnich.

Polityka mocarstw zachodnich dyktowana jest obawą, że Niemcy będą stanowili dla nich poważną konkurencję na rynkach światowych, nad którymi niepodzielne panowanie pragną utrzymać monopol amerykański i ich filie w Europie.

Rzecz jasna, że taka polityka przyciągnie jedynie wąską warstwę niemieckich monopolistów, którzy współpracują z przemysłowymi i bankowymi trustami w innych krajach. Polityka ta mogłaby wykorzystać w swoim interesie reakcyjnych Niemców wszelkiej maści, którzy wykorzystują hasło jednności Niemiec dla swoich antydemokratycznych i imperialistycznych celów.

Minister Mołotow oświadczył, że podobna polityka antydemokratyczna jest już obecnie realizowana w stręgach zachodnich Niemiec. Obecnie nikt już nie ukrywa, że fuzja strzał zachodnich posiada cele polityczne.

MINISTER MOŁOTOW PODKREŚLIŁ, ŻE POLITYKA AGLOSASÓW W NIEMCZECH ZAKOŃCZYĆ SIĘ MUSI FIASKIEM, GDYŻ JEST ONA SPRZECZNA Z HISTORYCZNYM ROZWOJEM NIEMIEC ORAZ POTĘPIANA JEST PRZESŁANIEM DEMOKRATYCZNA EUROPE.

PLAN AMERYKAŃSKI

Obecnie stało się jasne, że istnieje zamiar stworzenia z Niemiec, lub przynajmniej z Niemiec zachodnich, obiektu amerykańskiego planu w Europie.

Jako niestały członek Rady Bezpieczeństwa, wybrany przez Zgromadzenie Generalne, delegat Polski uważał się zawsze za mandatariusza wszystkich Narodów Zjednoczonych, mandatariusza, na którym ciąży odpowiedzialność za międzynarodowy pokój i bezpieczeństwo.

W charakterze niestałego członka Rady Bezpieczeństwa delegat Polski zdawał sobie zawsze sprawę ze szczególnej roli, jaką na mocy Karty ONZ odgrywają stali członkowie Rady. Rola ta, nakładająca na stałych członków szczególny obowiązek szukanego porozumienia i pojednania, obowiązek zapobiegania temu, by Rada lub którykolwiek inny organ Narodów Zjednoczonych używany jako środek organizowania grup krajów lub opinii publicznej

Amerykanie przewidują obecnie nowe miliardowe kredyty dla Niemiec, obliczone na szereg lat. Kredyty te nie są bardziej zbliża amerykańskich monopolistów do niemieckich monopolistów i jeszcze bardziej utrudniają sytuację małych przemysłowców w Niemczech, nie mówiąc już o masach ludności niemieckiej, o których zdanie nikt nie pyta.

Kredyty te obliczone są na rozwój poszczególnych gałęzi przemysłu niemieckiego w tym kierunku, aby przede wszystkim zapewnić Ameryce eksport swych towarów do Niemiec. Zależność gospodarczą zachodnich Niemiec od kapitału zagranicznego wzrosła więc jeszcze bardziej.

Z osłabionymi gospodarczo Niemcami zachodnimi amerykańscy wierzyciele będą postępować według swego „widzi mi się”. W planie ich odbija się dążenie do zamiany zachodnich Niemiec na bazę imperializmu amerykańskiego w Europie.

Władza udzielna Amerykanów w zachodnich Niemczech przyczyniła się do zwiększenia nacisku imperializmu amerykańskiego na inne kraje Europy. Okoliczność, że koła amerykańskie rozciągają szczególną opiekę nad węglem niemieckim i przemysłem metalurgicznym, stwarza możliwość wykorzystania Niemiec zachodnich, jako bazy strategicznej dla awanturniczych planów amerykańskiego imperializmu.

Minister Mołotow podkreślił, że plan amerykański nie przewiduje wykonania przez Niemcy zobowiązań reparyacyjnych. Nie liczy się on z interesami krajów, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej i ignoruje odpowiednie postanowienia konferencji poczdamskiej.

Plan ten jest obliczony na likwidację układu poczdamskiego, odpowiadającego sprawie pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

W tym stanie rzeczy jasne jest, dla czego Stany Zjednoczone zajęte realizacją swego planu w Europie, nie wykazują zainteresowania dla przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami oraz dla sprawy jednności Niemiec.

AMERYKANIE ODPOWIEDZIALNI ZA ZERWANIE KONFERENCJI

Amerykanie — podkreślił minister Mołotow — uzależniają stabilizację pokoju w Europie od przyjęcia ich planu w sprawie Niemiec i Europy. Stawiają oni alternatywę: albo bezwarunkowo przyjąć antydemokratyczny plan, dyktowany przez ekspansjonistów amerykańskich — albo nie będzie żadnego porozumienia w sprawie traktatu pokojowego.

Tego rodzaju polityka doprowadziła do fiaska konferencji londyńskiej. Londyńska konferencja została zerwana. Usiłowano rzucić odpowiedzialność za to na Związek Radziecki. Nie udało się to jednak.

Odpowiedzialność za zerwanie londyńskiej konferencji spada na kolę radzające Stany Zjednoczone, a w ślad za Marshalliem poszli i w tym wypadku Bevin i Bidault.

Wierzymy mocno w przyszłość ONZ — oświadcza ambasador Lange

w liście skierowanym do Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK, 1.1 (PAP). — W związku z zakończeniem kadencji Polski w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, ambasador Oskar Lange, który reprezentował Polskę w Radzie, wystosował do niej list reasumujący stanowisko delegacji polskiej. List ten został odczytany na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa przez dra Suchego.

W liście tym ambasador Lange stwierdza m. in.:

Jako niestały członek Rady Bezpieczeństwa, wybrany przez Zgromadzenie Generalne, delegat Polski uważał się zawsze za mandatariusza wszystkich Narodów Zjednoczonych, mandatariusza, na którym ciąży odpowiedzialność za międzynarodowy pokój i bezpieczeństwo.

W charakterze niestałego członka Rady Bezpieczeństwa delegat Polski zdawał sobie zawsze sprawę ze szczególnej roli, jaką na mocy Karty ONZ odgrywają stali członkowie Rady. Rola ta, nakładająca na stałych członków szczególny obowiązek szukanego porozumienia i pojednania, obowiązek zapobiegania temu, by Rada lub którykolwiek inny organ Narodów Zjednoczonych używany jako środek organizowania grup krajów lub opinii publicznej

świata przeciwko któremukolwiek z mocarstw.

Delegat Polski czynił wszelkie wysiłki, by przyczynić się do porozumienia między członkami Rady Bezpieczeństwa, zwłaszcza zaś między stałymi członkami. Niektóre z tych wysiłków były skuteczne, inne zaś nie, nie jesteśmy jednak zniechęceni, ponieważ wierzymy mocno w przyszłość Narodów Zjednoczonych i w doniosłość misji, jaką powierzono stałemu Radzie Bezpieczeństwa w ramach naszej organizacji.

Popierając zdecydowanie Narody Zjednoczone, czyniliśmy wszystko co było w naszej mocy, aby utrzymać autorytet Rady Bezpieczeństwa, jak np. przy omawianiu sprawy Indonezji i sprawy Egiptu.

Wymiana depesz między Generalissimusem Stalinem a Marszałkiem Polski

W dniu urodzin Generalissimusa Stalina miała miejsce następująca wymiana depesz między Generalissimusem Stalinem a Marszałkiem Polski Żymierskim:

Do Generalissimusa Józefa Stalina.

W dniu urodzin przesyłam Panu, Panie Generalissimie, w imieniu Wojska Polskiego i swoim własnym gorące i serdeczne życzenia zdrowia i długich lat życia.

Minister Obrony Narodowej

(—) MICHAŁ ŻYMIERSKI, Marszałek Polski

Odpowiedź brzmiała następująco:

Do Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Michała Żymierskiego.

Dziękuję Wojsku Polskiemu i Panu osobiście za dobre życzenia w dniu moich urodzin.

(—) J. STALIN.

Życzenia noworoczne KCZZ dla światowego ruchu zawodowego

Komisja Centralna Związków Zawodowych przesyła z okazji Nowego Roku następujące życzenia Światowej Federacji Zw. Zawodowych:

„Miliony polskich związkowców przesyłają w Nowym Roku, gorące pozdrowienia Światowej Federacji Związków Zawodowych i życzą jej pełnego sukcesu w walce o jednosc organizacyjną wszystkich pracujących świata, jak również sukcesów w walce o pokój powszechny przeciwko ciemnym siłom imperializmu”.

KCZZ wysłała również telegram z życzeniami do Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych (WCSPS) w Moskwie:

„Miliony ludzi pracy w Polsce przesyłają z Nowym Rokiem gorące pozdrowienia pracującym ZSRR i życzą im dalszych sukcesów w dziele wyko-

nania planu 5-letniego, którego realizacja podnosi dobrobyt społeczeństwa socjalistycznego i wzmacnia siły pokojowe świata w walce z podżegaczami wojennymi”.

Wysłano również pozdrowienia do francuskiej klasy pracującej, zorganizowanej w Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT):

„Z okazji Nowego Roku przesyłamy bohaterskiej CGT — obrończyni praw robotniczych i suwerenności narodu francuskiego — gorące życzenia umocnienia jednności związkowej, wbrew rozłamowej działalności zdrajców klasy robotniczej”.

Ponadto KCZZ przesyłała życzenia Związkowi Zawodowemu Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, Węgrom, Włochom i Ameryce Łacińskiej.

Wallace proponuje utworzenie Funduszu Odbudowy Narodów Zjednoczonych

NOWY JORK, 1.1 (PAP). Kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych Henry Wallace wygłosił w Milwaukee w stanie Wisconsin przemówienie radiowe, w którym wysunął plan odbudowy Europy. Plan ten byłby sfinansowany przez wszystkie państwa posiadające ku temu odpowiednie środki i zostałyby zrealizowane przez ONZ.

Plan składa się z następujących punktów:

- 1) zostałyby utworzone „Fundusz Odbudowy Narodów Zjednoczonych”;
- 2) fundusz byłby zarządzany przez specjalną instytucję ONZ wyłonioną w tym celu;
- 3) wszyscy członkowie Narodów Zjednoczonych rozporządzający odpowiednimi środkami złożyliby się na fundusz ONZ dla sfinansowania 5-letniego planu odbudowy;
- 4) kraje, które ucierpiały na skutek agresji państw faszystowskich, miałyby pierwszeństwo w otrzymywaniu kredytów na odbudowę. Kredyty na odbu-

dowę byłyby udzielane na podstawie potrzeb i zasług państw, niezależnie od względów politycznych czy społecznych.

5) kredyty będą rozdzielane ze ściśle poszanowaniem suwerenności narodowej państw potrzebujących i bez żadnych warunków politycznych, czy gospodarczych. Zasoby funduszu będą zużytkowane wyłącznie na cele pokojowe. Żadne kredyty nie będą udzielane na zakup uzbrojenia lub sprzętu wojakowego.

6) zasoby funduszu będą zużytkowane wyłącznie na cele pokojowe. Żadne kredyty nie będą udzielane na zakup uzbrojenia lub sprzętu wojakowego.

7) Zagłębie Ruhry powinno być oddane pod międzynarodowy zarząd przedstawicieli czterech wielkich mocarstw, tak by zasoby tego okręgu przemysłowego mogły przyczynić się do odbudowy Europy. Kontrola wielkich mocarstw stanowiłaby gwarancję, że Niemcy już nigdy nie staną się groźbą dla bezpieczeństwa świata

—oOo—

Życzenia noworoczne

Redakcja „Głosu Ludu” otrzymała następujące noworoczne depesze gratulacyjne:

Z okazji Nowego Roku przesyłamy zespołowi redakcyjnemu i czytelnikom „Głosu Ludu” najserdeczniejsze życzenia.

Życzymy dalszych sukcesów w pracy nad umocnieniem jednności bratniego narodu polskiego walczącego wraz z innymi narodami słowiańskimi i ludźmi o pokój, postęp i demokrację.

MICHAŁOW GONDURÓW
MAYBRODA
KOMITET WSZECHSŁOWIAŃSKI
MOSKWA

Redakcja „Rudego Prawa” pozdrawia redakcję „Głosu Ludu” i życzy wiele sukcesów w roku 1948.

„RUDE PRAWO”
CENTR. ORGAN KOMUNISTYCZNY
PARTII CZECHOSŁOWACKI

7.000.000 ton węgla
105 procent planu

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ostatniego dnia ub. roku opublikaliśmy wiadomość o załadunku w porcie gdynskim 7-milion-tony węgla na statek „Bałtyk”. Wskazywaliśmy, że ten fakt ten nie do znaczenia symbolu siły i zysu gospodarczej Polski Ludowej.

Pomimo niebawmiałych zniszczeń wojennych Polska nie tylko sama prowadzi swą gospodarkę, ale bieżąco powołała udział w odbudowie i wzroście gospodarki innych krajów, europejskich i zamorskich.

Fakt ten nabiera tym większego znaczenia przy zestawieniu go z sytuacją w naszym kraju i na Wybrzeżu w 1921 roku, tj. równo w 3 lata po pierwszej wojnie światowej, gdy władze w kraju sprawowały obojętne reakcje.

Słusznie napisał tow. Januszewski w swym noworocznym artykule, że owoce pracy Pstrawskich zostały podchwycione przez robotników portów węglowych. Robotnicy portowi nie pozwolili zmarnować się owocom trudu swych towarzyszy górników.

Jeżeli Wybrzeże ma prawo do dumy i do szlachetnego przekonania o spełnieniu swego obowiązku wobec Państwa Ludowego, jest to przede wszystkim zasługa robotników, pracujących przy załadunku węgla. Śmiało można powiedzieć, że na całym Wybrzeżu nie ma tak dobrze zorganizowanego odcinka pracy, jak odcinek morski CZPPW.

Nie po raz pierwszy piszemy o osiągnięciach robotników portowych Gdńska i Gdyni. Bez przerwy zajmują oni przodujące pozycje i systematycznie pobijają własne rekordy załadunkowe. Imponujące osiągnięcia pracy całego roku, wyrażające się w wykonaniu planu w 116 procentach, rzecz jasna nie mogą być wynikiem jednorazowego wysiłku, ale muszą być rezultatem

systematycznej, nieustannej i ofiarnej pracy.

Znany jest stan techniczny urządzeń przeładunkowych naszych portów.

Do trudności technicznych doszła na początku 1947 roku niezwykle ostra zima, która skłania nas do wzmocnienia i unieruchomienia żegluga na Bałtyku. Zdawałoby się, że w takich warunkach nie ma mowy o wykonaniu planu rocznego przeładunków portowych. Robotnicy portów węglowych Gdńska i Gdyni dowiedli jednak, że potrafili nie tylko wykonać zadania państwowe w najtrudniejszych nawet warunkach zewnętrznych, ale znacznie je przekroczyć. Łatwo zrozumieć, że aby wykonać 105 procent planu, mając do dyspozycji 75 procent czasu, trzeba pracować przeciętnie prawie o jedną trzecią wydajniej. Zrozumeli to robotnicy portowi i czynem udokumentowali swój stosunek do państwa i do jego życiowych potrzeb.

Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy w tym sukcesie klasy robotniczej Wybrzeża nie widzieli wielkiego wkładu myśli i talentu organizacyjnego kierowniczego aparatu, zarówno inżynierskiego — technicznego, jak i dyrekcyjnego. Tylko instytucja, która doskonale harmonizuje pracę aparatu kierowniczego z wykonawczym, potrafi osiągnąć poważne rezultaty. W tak skoordynowanych zespołach, klasici żywiołowe, czy trudności techniczne schodzą na dalszy plan lub zgoła znikają wobec potrzeb i zadań państwowych. W atmosferze wytworzonej w toku dobrze zorganizowanej pracy rodzi się zjawisko bohaterstwa pracy, zarówno fizycznej, jak i umysłowej, będące istotnym sekretem sukcesów naszych portów węglowych.

Z okazji Nowego Roku życzymy przodującemu oddziałowi klasy robotniczej Wybrzeża dalszych sukcesów w pracy i trudzie dla Polski Ludowej i jej niewzruszonej pozycji nad Bałtykiem.

REPARACJE PANA EDWINA PAULEYA

Edwin Pauley nagromadził miliony w przemyśle naftowym. W 38 roku życia należał już do klanu wpływowych. W USA nafta i polityka chętnie idą w parze i dlatego też Pauley zajął się polityką. Stał się skarbnikiem partii demokratycznej. Kiedy objął stanowisko skarbnika zastał 750.000 dolarów deficytu. Gdy przekazywał swoje stanowisko następcy — kasa była pełna.

Pan Pauley nie jest czarodziejem, ale zna ludzi, którzy mogą przyczynić się swoimi wkładami do pomnożenia funduszu wyborczego. Wie też, że w amerykańskiej polityce tak jak i w handlu decyduje zasada: „dać i brać”. Brać u nalczy. Co im dać? Istnieje stary spór o 5 km pas na wybrzeżu morza. Do kogo należy: czy do rządu waszyngtońskiego czy do poszczególnych stanów, przez które przechodzi. Jest to ważne zagadnienie ponieważ w Kalifornii w tym właśnie pasie znajdują się bogate złoża nafty. Wielkie towarzystwa naftowe pretendują do nich. Za rządów prezydenta Hardinga wybuchł w sprawie tych złóż olbrzymi skandal, ponieważ ówczesny minister spraw wewnętrznych Albert Fall przekazał je prywatnym towarzystwom, które z nich ciągnęły olbrzymie zyski.

Edwin Pauley, jak się wydaje zapominał o tym skandalu, który w 1922 r. wstrząsnął Ameryką. W 1940 r. Edwin Pauley zwrócił się do ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Ickesa z oświadczeniem, że kalifornijski magnaci naftowi bardzo po ważnie zasilił by fundusz wyborczy — gdyby rząd waszyngtoński zrezygnował ze sporu z rządem stanu Kalifornia o 5 km pas wybrzeża. Magnaci naftowi panują nad stanem kalifornijskim i ciągną olbrzymie korzyści ze złóż w 5 km pasie. Po wizycie Pauleyego Ickes napisał w swoim dzienniku: „To jest najbezwstydniejsza propozycja jaką mi postawiono”.

Dwa lata temu kiedy prezydent Truman mianował Pauleyego podsekretarzem stanu dla spraw morskich i kiedy komisja senacka rozpatrywała tę nominację ujawniono szczegóły politycznej gierki wielkich nalczy. Ponieważ komisja senacka wzbraniała się zatwierdzić tę nominację Edwina Pauley musiał w końcu zrezygnować ze swojej ambicji ministerialnej.

Srożył się i żądał odszkodowania. Nie można go było mianować na inne ministerialne stanowisko gdyż senat nigdy by go nie zatwierdził. Wobec tego mianowano go pomocnikiem ministra wojny — stanowisko nie wymagające nominacji senatu.

Jego imię ponownie wypłynęło na komisji senackiej. Oskarżono go z powodu zakupu wielkich ilości zboża. Armia jest największym odbiorcą zboża i wysunięto pytanie czy specjalny pomocnik ministra nie znalazł nowej

Napisał Andre Simone

drogi dla łatwego i szybkiego zdobycia nowych milionów. Pan pomocnik wyparł się tego ale tymczasem śledztwo trwa nadal. Afera — jak napisał jeden z waszyngtońskich komentatorów — już nie pachnie naftą ale zbożem.

Jak długo ta afeta pozostawałaby z gatunku często zdarzających się w polityce amerykańskiej nie byłoby potrzeby zajmowania się tą sprawą gdyby Edwina Pauley... nie zasiadał z ramienia USA w komisji reparacyjnej.

Na podstawie umowy Wielkiej Trójki z 1944 roku, stworzono reparacyjną komisję z siedzibą w Moskwie, która miała omówić problem reparacyjny na podstawie umowy między Prezydentem Rooseveltem a Generalissimem Stalinem. Wysokość niemieckich reparacji została wtedy ustalona na 20 miliardów dolarów. Edwin Pauley został mianowany przedstawicielem USA.

Od pierwszej chwili swojej pracy Pauley starał się nie dopuścić do realizacji umowy między Rooseveltem a Stalinem. Jego informacje dla rządu amerykańskiego były nacechowane nienawiścią do Związku Radzieckiego. Był zwolennikiem doktryny Trumana jeszcze przed jej istnieniem, względnie przed jej ogłoszeniem. Jego informacje w znacznej mierze przyczyniły się do niepomysłnego zakończenia pierwszej londyńskiej konferencji, która odbyła się we wrześniu 1945. Kiedy później senat unieważnił nominację Pauley'a na podsekretarza stanu dla spraw morskich prezydent Truman wysłał go do Chin i Mandżurii, ażeby stwierdził „prawdę o wywozie mandżurskiego przemysłu przez wojska sowieckie”. Informacje Pauley'a z Mandżurii należały do najpodlejszych oszczerstw i wymysłów przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Pomocnik Pauley już nie jest dzisiaj przedstawicielem USA w reparacyjnej komisji, ale dalej macza swoje palce w kwestii reparacji. Jest „specem” ministerstwa dla spraw reparacji. O drzwi dalej zasiada podsekretarz stanu ministerstwa wojny gen. Draper. Zanim został podsekretarzem stanu był kierownikiem działu gospodarczego amerykańskiej władzy okupacyjnej w Niemczech; zanim został generałem był dyrektorem firmy bankowej Dillon, Read & Co., która udzieliła Niemcom po pierwszej wojnie światowej pierwszej pożyczki i która przeprowadziła dla Niemiec cały szereg transakcji handlowych.

Gdyby Pauley i Draper odczuwali potrzebę porad specjalisty to mogą się zwrócić do ministra obrony narodowej, Foerstalla, który dawniej był

prez. Dillon, Read & Co. Do dyspozycji stoi też podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Robert Lovett, który dawniej był dyrektorem bankowym firmy Brown Bros, Hariman & Co. Lovett może zawsze używać wypowiedzi „specjalisty” od reparacji Averella Harrimana, współwłaściciela tej firmy i jednego z największych magnatów kolejowych USA. Piątka tych ludzi ma decydujący wpływ w Waszyngtonie na amerykańskie stanowisko w sprawie reparacji.

Głównymi doradcami na londyńskiej konferencji byli ambasador Lewis Douglas i adwokat John Foster Dulles. Zanim Douglas został ambasadorem zajmował stanowisko naczelnego dyrektora towarzystwa ubezpieczeń Mutual, które należy do koncernu Rockefellera. Dulles jest głównym współnikiem firmy adwokackiej Sulli-

van & Co, która między innymi broni interesów Rockefellera oraz Banku Schrodera, który zaczął swoją bankową działalność w Kolonii nad Renem a następnie rozszerzył ją do Londynu i Nowego Jorku. W domu dyrektora kolońskiego oddziału spotkał się w styczniu 1933 Hitler z Pappenem. Obaj umówili się w sprawie utworzenia rządu hitlerowskiego, który został kilka dni później powołany. Douglas i Dulles mają w sprawie reparacji takie same stanowisko jakie mają Pauley, Draper, Forestal, Lovett i Hariman.

Tak zamyka się krąg. Zaczęło się to od nafty (Pauley), kończy się na naftie (Rockefeller), nie brak interesów bankowych, nie brak łączności z niemieckim kapitałem finansowym, który jest reprezentowany przez Forstera Dullesa. Nie dziw więc, że sprawiedliwe żądania sowieckie w sprawie reparacji zostały odrzucone przez londyńską konferencję mimo że Prezydent Roosevelt dał na nie swą pełną zgodę.

Brytyjskie związki zawodowe przeciw polityce zamrożenia płac

LONDYN. (TELEPRESS) 1.1. — Kongres Zw. Zawodowych Wielkiej Brytanii (TUC) ogłosił wczoraj ostre oświadczenie przeciwko polityce rządu brytyjskiego w sprawie płac robotniczych. W oświadczeniu tym TUC stwierdza m. in., że będzie nalegał na dalsze rozszerzenie kontroli nad cenami i zyskami i nie zgodzi się na żadną miarą na zamrożenie płac robotniczych.

Rada TUC stwierdziła, że podczas gdy nieliczne grupy wykwalifikowanych robotników otrzymują wyższe płace; olbrzymia większość pracowników z trudnością wiąże koniec z końcem.

Orędzie TUC jest odpowiedzią

świata pracy na ostatnie próby rządu zmierzające do zamrożenia płac. Oznacza ono niewątpliwie poważną klęskę dla wpływów prawicy Partii Pracy w związkach zawodowych. Znamiennym jest również, że TUC nie ogłosił żadnych komentarzy w sprawie oświadczenia antykomunistycznej kampanii sekretarza Partii Pracy, Morgana Philipsa.

Kampania ta inspirowana przez St. Zjednoczone znalazła żywotne echo w prasie konserwatywnej liczącej na rozbięcie jednolitości ruchu zawodowego. Milczenie TUC w tej sprawie świadczy o sile oporu robotników brytyjskich przeciwko manewrom rozbi-

Lewicowi socjaliści francuscy piętnują łamistrajkowskie metody Bluma

PARYŻ. (Telepress) 1.1. — Organ lewicy SFIO „Bataille Socialiste” ogłasza liczne wypowiedzi znanych działaczy socjalistycznych krytykujących stanowisko kierownictwa partii wobec niedawnych strajków we Francji.

B. członek kierownictwa SFIO, Marty — Capras oświadczyła, że o celowości strajku generalnego nie wolno dyskutować w czasie jego trwania kiedy obowiązuje solidarność z walczącymi robotnikami.

Znany dziennikarz socjalistyczny Marcel Fourrier oskarża posłów swej partii o zdradę interesów klasy pracującej. SFIO straciła swój honor w oczach robotników. Frakcja poselska socjalistów głosiła za ustawami antystrajkowymi i zachowywała się tak samo jak reakcyjne grupy burżuazyjne — stwierdza Fourrier.

„Oburzającym jest fakt — oświadczył b. socjalistyczny wiceburmistrz jednej z dzielnic Paryża, że socjaliści chwytają się goebbelsowskich metod i zaprzęgają się w służbę antykomunizmu”. Lewica i socjaliści oświadczają, że zwalczać będą nadal ustawy antystrajkowe.

Akcja w Niemczech Zaczynać od nich przeciw planom anglosaskim

P. RYŻ. 1.1. (PAP). Partia komunistyczna Rury, Nadrenii i Westfalii, w apelu, wydanym z okazji Nowego Roku, wzywa ludność do oparcia się utworzeniu rządu Niemiec Zachodnich. Partia komunistyczna pragnie usilnie, aby mocarstwa sprzymierzone pogodziły się w 1948 r. w sprawie zagadnienia niemieckiego i domaga się jednolitości politycznej i gospodarczej Niemiec.

Według tego apelu trudności Niemiec w 1947 r. były spowodowane przede wszystkim brakiem centralne-

Wybitny matematyk amerykański odmawia współpracy dla celów wojennych

NOWY JORK. 1.1. (Telepress). — W czasie gdy pierwsze bomby atomowe spadły na ziemię japońską, przyspieszając w ten sposób zakończenie drugiej wojny światowej, w Stanach Zjednoczonych, w okresie największego poruszenia i radości z powodu skuteczności nowej rewelacyjnej broni, podniósł się jednocześnie ostrzegawczy głos Alberta Einsteina przed wykorzystaniem zdobyczy naukowej dla celów wojennych. Uczni europejscy i amerykańscy uczelni przyłączyli się do tego protestu.

Od tej pory nie brak rozmaitych publicznych wypowiedzi największych sław naukowych na ten temat.

Sir Henry Dale, doradca rządu brytyjskiego dla spraw energii atomowej, wygłosił przed kilku miesiącami odczyt na uniwersytecie w Filadelfii, w którym stwierdził, że jedynie zgodna postawa wszystkich naukowców potrafi ocalić ludzkość przed nowym kataklizmem. Cel ten może być osiągnięty jedynie przez podanie do publicznej wiadomości wszystkich osiągnięć naukowych. W ten sposób staną się one własnością całej ludzkości.

Jeden z uczonych postanowił zastrajkować. Jest to znany na całym świecie amerykański matematyk, profesor Norbert Wiener. Prof. Wiener jest odkrywcą elektrycznej maszyny samolizującej i jako specjalista w tej dziedzinie oddał nadzwyczaj doniosłe usługi w rozbudowie lotnictwa amerykańskiego. Liczy on obecnie 52 lata i wykłada matematykę nie tylko na uniwersytecie Stanów Zjednoczonych, lecz również w Anglii, Niemczech, Chinach i Meksyku. Jest on największym autorytetem jeśli chodzi o roboty samolizujące, które w

ciągu kilku sekund wykonują najbardziej skomplikowane obliczenia matematyczne.

W czasie konferencji prasowej prof. Wiener oświadczył, że każdemu pracownikowi naukowemu, którego wymaga się wykonania pewnej pracy, należy wyjaśnić jakim celom mają służyć wyniki jego wysiłku umysłowego.

Prof. Wiener odrzucił nie tylko zwykłe korzystną materialnie ofertę Wydziału Naukowego Amerykańskiego Sztabu Generalnego, lecz uczynił to samo z ofertami prywatnych firm budowy aparatów lotniczych.

Gdy amerykańskie ministerstwo marynarki zaprosiło go celem odbycia szeregu konferencji i wykładów na temat jego prac naukowych, prof. Wiener odpowiedział, iż nie ma na to czasu. „Mam nadzieję — oświadczył uczony w wywiadzie udzielonym dziennikarzom — że inni naukowcy pójdą za moim przykładem, zrozumieją moją postawę, dowodzącą, że w pewnych chwilach, pomimo najbardziej kuszących materialnych perspektyw, odpowiedzieć trzeba stanowczo — nie!”

„Niech żyje rząd z gór” Manifestacje w Atenach

PARYŻ. 1.1. (PAP). — Jak donosi z Aten agencja France Presse, na dworcu tamtejszym wystawiono w nocy wielką tablicę z napisem: „Niech żyje rząd z gór!”. Trzy osoby aresztowane w związku z tą manifestacją postawiono przed sądem wojskowym.

Tajne dokumenty brytyjskie przechwycone przez „Haganah”

JEROZOLIMA, 1.1. (Obsl. wł.). Wielkie poruszenie w całej Palestynie wywołała wiadomość o przechwyceniu przez oddział żydowskiej organizacji samoobrony „Haganah”, brytyjskiego samochodu ciężarowego, w którym obok paczek świątecznych dla żołnierzy znajdowały się ściśle tajne dokumenty angielskie, oczekujące na przesłanie do Wielkiej Brytanii. Według niesprawdzonych wiadomości wśród paczek tajnych dokumentów mieściły się także sprawozdania z działalności przedstawicieli brytyjskich w Libanie i Syrii oraz raporty z poczynaniami misji gen. Spearsa zwanego na Bliskim Wschodzie nowym Lawrence. Raporty Spearsa obejmują okres od 1941 r.

Koła brytyjskie w Palestynie są wielce zaniepokojone, gdyż ujawnienie wspomnianych dokumentów zapoznałoby opinię publiczną świata z wszystkimi tajemnicami dyplomatycznymi i politycznymi, związanymi z działalnością Anglików na Bliskim Wschodzie. Istnieje obawa, że opublikowanie tajnych dokumentów uchyli przed opinią światową „jedwabną kurtynę”, za którą szczą się nie bardzo czyste rozgrywki między angielskimi i amerykańskimi imperialistami.

Ukonstytuowanie komisji palestyńskiej

NOWY JORK, 1.1. (PAP). — W dniu 30 grudnia ukonstytuowała się komisja palestyńska ONZ w następującym składzie: dr Karol Lisicki — Czechosłowacja, Raul Diez de Medina — Boliwia, Per Federspiel — Dania, dr Eduardo Morgan — Panama i Viente J. Francisco — Filipiny. Pierwsze posiedzenie komisji odbyło się w Lake Success w dniu 9 stycznia.

Ex-król Michał zostaje narazie w Bukareszcie

PARYŻ. 1.1. (PAP). — Zakończono posiedzenie rumuńskiego oświadczenia b. król Michał pozostanie w Rumi jeszcze co najmniej przez kilka tygodni.

B. król zachowuje obywatelstwo rumuńskie, będzie jednak mógł, li tego zapragnie, opuścić kraj. — służy mu również prawo wyboru nazwiska.

Partyzanci greccy obiegają Konitze

ATENY, 1.1. (Obsl. wł.). — Posł rządzący atenskiego napróżno próbą się przedrzeć do oblężonej Konitzy. Jedyną dostępną dla nich drogą jest szlak, biegnący od Janiny przez Kalpaki i Delissoparte w głębokiej wąwozie, na którego szczytach znajdują się partyzanci.

Korespondent Agencji „France Presse” wyraża wątpliwość, czy ud się wojskom atenskim, zdążającym z odsieczą Konitzy, sforsować prawą niedostępną wąwoz, prowadzący do miasta.

Nie jest wykluczone, jak stwierdzają obserwatorzy wojskowi, że atak partyzantów na Konitzę służy jedynie do zamaskowania ofensywy w innych punktach.

ZIOŁA „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO

17-Kr

SPÓŁDZIELNIA PRACY

Jotem - Auto

SZCZECIN, KRASINSKIEGO 7-9

przyjmie od zaraz wykwalifikowanych

1 karosierznika, 1 spawacza, 1 elektrotechnika samochodowego, 2 monterów sam., 1 tokarza, 1 kowala sam.

12-A

POTRZEBNI

Inżynier - mechanik specjalista w sprawach kotłowych i ciepłych,

Technik - elektryk z dłuższą praktyką ruchową,

Inżynier lub technik specjalista w sprawach wodnych i instalacyjnych,

Kreślarz.

Podania wraz z dokładnym życiorysem należy kierować do PAP, Sopot, pod szyfrą „Fabryka 17”.

526-B

ZAKUPIMY

2 pompy zasilające, Worthingtona, Duplex lub Knorra do kotłów parowych o ciśnieniu roboczym 25 atm. o wydajności: jedna 20 m³/godz., druga — 30 m³/godz. oraz 100 szt. rur kotłowych Mannesmana do 30 atm. średnica od 102 — 105 mm, długość nie mniejsza jak 6.160 mm.

Portowe Zakłady Przemysłu Tłuszczowego i Olejarskiego Amada - Oleo - Union - Żuławy pod Zarządem Państwowym Gdańsk, ul. Żalągowa 10.

523-B

Zakupimy natychmiast

100 — 150 mtr. kabla ziemnego 4 x 70 — 95 kwadrat miedzi.

Portowe Zakłady Przemysłu Tłuszczowego i Olejarskiego Amada - Oleo - Union - Żuławy Gdańsk - Letniewo, ul. Żalągowa 10.

524-B

Oddamy do przezwyciężenia silniki

w granicach 1 — 15 kw. w terminie jak najkrótszym.

Silniki do obejrzenia w Portowych Zakładach Przemysłu Tłuszczowego i Olejarskiego Amada - Oleo - Union - Żuławy Gdańsk - Letniewo, ul. Żalągowa 10.

525-B

Zawiadamiam się

że z dniem 1 stycznia 1948 r. bilety okresowe na linię autobusową „A” Gdańsk — Gdynia, sprzedawane przez M.Z.K.G.G., nie będą honorowane na autobusach Państwowej Komunikacji Samochodowej (P.K.S.)

Posiadacze takich biletów winni we własnym interesie korzystać tylko z przejazdów autobusami M.Z.K.G.G. na tej trasie dla uniknięcia zatargów z obsługą wozów i służbą nadzorczą P.K.S.

527-B

ZARZĄD MIEJSKI m. Szczecina

wzywa Obywateli, którzy przebywali w Szczecinie za czasów niemieckich od 1 stycznia 1945 roku do chwili opuszczenia miasta przez Niemców tj. do 28 kwietnia 1945 roku, by sporządzili opis ostatnich chwil niemieckości tego miasta. Należy opisać charakterystyczne wydarzenia, zachowanie się Niemców, ich stosunek do Polaków itp.

Zarząd prosi o składanie względnie przysyłanie opisów pod adresem:

Zarząd Miejski w Szczecinie Wydział Oświaty, Kultury i Sztuki pokój 203. 11-A

Ogłoszenia drobne

NAJWIĘKSZY wybór porcelany, fajansów, szkła oraz emalii, znajdziesz w firmie „Janina” Al. Wojska Polskiego 5, Szczecin. Ceny zniżone bezkonkurencyjne. 259-A

UNIEWAŻNIAM znaczek portowy „Gdańsk - Port” 1488 — Fink Stanisław Nowy Port. Wilków Morskich 18. 11-B

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód tożsamości, Franciszek Jesiomowski, Gdańsk - Orunia. 12-B

PRZEBŁAKANY pies owczarek do odebrania Gdańsk — Letniewo, Uczniowska 23. 13-B

SPRZEDAM maszynę szewską marki „Singer”, Gdańsk Duża Olszyna, Hebluga 10. 16-B

KOMENDA Hufców Budowlanych „SWIT” Wzrósca ul. Rokossowskiego 18 przy mnie natychmiast kilku majstrów jako instruktorów zajęć praktycznych murarskich, stolarskich i ciesielskich. Podania z odpisami kwalifikacji i podwójnym życiorysem należy składać do Komendy H. E. „SWIT”. 14-B

UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę wojskową, papiery demobilizacyjne oraz opinie z wojska Chmielowskiego Zygmunta Gdańsk - Orunia, Oruńska III 14-3. 15-B

UNIEWAŻNIAM zagubione dokumenty osobiste oraz świadectwo posiadania Konia Jan Gierakowski Pożyczkowo, Gmina Ostrowiec. 17-B

Tow. Jan ROSZKOWSKI

Członek Wydziału Komunikacyjnego Komitetu Wojewódzkiego PPR we Wrocławiu, Sekretarz Zarządu Okręgowego ZZK. Zsłużony działacz na niwie partyjnej i związkowej.

Cześć Jego Pamięci!

Wydział Komunikacyjny KC PP.

Adam Rapacki
minister żeglugi

Rozmach - plan - społeczny sens

Tajemnica dotychczasowych zdo-
byczy nowej Polski i źródło siły na
przyszłość — są te same na morzu i
na lądzie: świadomy społeczny
sens rozmach twórczy polskich mas
pracujących.

Dlaczego nad morzem ten rozmach
był i jest szczególnie wielki, dła-
czego tamie naniesione przez wiele wie-
ków przeszkody w postaci braku trady-
cji i doświadczenia, braku ludzi i
braku stosunków międzynarodowych?

Nie dlatego, że jak mówią od daw-
na plakaty: „morze uczy
prawdy”, „morze daje siłę”. Nie sa-
ma woda uczy prawdy i siły. Uczy
prawdy i siły morze jako warsztat
pracy i jako warsztat doświadczenia
społecznego.

Gdynia była dobrą szkołą proletariatu
polskiego. W ciągu 20 lat prze-
biegła spory szmat drogi rozwoju
społecznego. Tu na ostrzu noża sta-
ła walka klasowa, tu na ostrzu noża
stała walka narodowa z imperializ-
mem faszystowskim.

Dobry lekcję dała historia pracują-
cym Wybrzeża i pracującym Wybrzeża
dobrze zdali z tej nauki egzamin:
jednolitość walka z obcym ka-
pitalistą, bohaterska walka czerw-
nych kosynierów i pocztowców gdań-
skich — i okres budowania na swoim
i po swojemu.

Stąd rozmach pracowników morza,
rozmach, który starczył na całe no-
we, wielkie Wybrzeże, rozmach, któ-
ry przekonał i porwał za sobą tylu
dawniej politycznie i społecznie neu-
tralnych lub nieświadomych, który
porwał za sobą rzesze nowych nad
morzem ludzi.

Tajemnica naszego budowania nie
polega tylko na wyzwoleniu w pracy
na swoim rozmachu twórczego wiel-

kich mas pracujących. Polega ona tak-
że na ujęciu tego rozmachu w plan.

Utworzenie osobnego ministerstwa,
odpowiedzialnego za ten plan, zbie-
gło się z okresem, w którym na tle
planu narodowego można już było
przystąpić do uporządkowania zdoby-
czy pierwszej, gorączkowej, stałe naj-
pilniejszej odbudowy. Kiedy można i
trzeba było stworzyć plan gospodarki
morskiej — nieodwracalną część
planu rozwoju całej gospodarki naro-
dowej.

Ugruntowany od razu w pierwszym
okresie wpływu Państwa na pracę
morską umożliwia to, co nie było
kiedyś możliwe: ściśle powiązanie
pracy portów, żeglugi, stoczni, ry-
bołówstwa, usług portowych.

Rzecz pierwsza i najpilniejsza:
porty. Nie porty dyktują możliwości
gospodarcze narodowej, ale gospodarka
narodowa dyktuje zadania portom.
Plan trzyletni podyktował portom
ponad 26 milionów ton przeładunku
na rok 1949. Już dziś wiemy, że trze-
ba będzie przeładować więcej — wo-
bec 9 milionów ton w roku 1938.

Oznacza to, że 1° musi pracować
nie tylko Gdynia i Gdańsk, musi pra-
cować całe Wybrzeże. 2° musi pra-
cować całym wysiłkiem. Wielkie za-
dania odbudowy muszą być skoordy-
nowane z normalną, wytężoną pracą
przeładunkową. Każdy metr nabrze-
ża, każdy dźwig musi dać wszystko,
co może, tak jak wszystko dają lu-
dzie. Po to reorganizacja i ujednolice-
nie administracji morskiej, połączenie
BOP-ów z urzędami morskimi,
zmierzające do komercjalizacji por-
tów.

W tym roku przygotowano plan
rozbudowy Szczecina i już w toku są
roboty. Od wiosny tysiące robotni-
ków staną do budowy tego wielkiego
portu masowego dla Śląska, który
w 1949 roku przeładuje ponad 5 mi-
lionów ton węgla i około 1 miliona
ton rudy, a zarazem wielkiego portu
transzytowego dla Europy Środkowej.

Małe porty — Ustka, Darłowo,
Kołobrzeg — wchodzą w akcję i prze-
krócą wszystkie dotychczasowe pla-
ny.

W Gdańsku — Gdyni mniejszy bę-
dzie, niż w Szczecinie wysiłek tech-
niczny — ale tym większy organiza-
cyjny i handlowy. W tej morskiej
stolicy Polski — musi okrzepnąć „ry-
nek portowy” — aparat przedsię-
wzięcia usługowych, maklerskich, spe-
dycyjnych — jednym słowem cały
system nerwowy, wiążący port z za-
pleczem i z rynkami zagranicznymi.
Musi być sprawny i bez względu na
formę własności musi dobrze służyć
celom społecznym państwa ludowego.
Gdynia — Gdańsk muszą nie tylko
przeładować swoje 17 milionów ton
w 1949 roku — ale muszą przełado-
wać tani.

Wielki port musi opierać się na
stałych liniach żeglugowych. Nie ma
rozbudowy portów bez polityki żeglu-
gowej. Dlatego nie sprawą luksus-
owego snobizmu prestiżowego, nie
sprawą dalekiej przyszłości, ale spra-
wą pilną jest rzecz druga: plan ro-
zwoju floty handlowej.

Chcemy do roku 1950 — 1951
mieć tabor dostosowany do potrzeb
naszych portów. Chcemy mieć regu-
larne powiązanie własnymi statkami
ze wszystkimi ważnymi dla nas portami
zagranicznymi.

To jest pierwszy, skromny etap
planu rozbudowy i przebudowy floty.
Plan gotowy w szczegółach, ale
nie łatwo wymierny w tonażu —
mniej bowiem chodzi o tony — wię-
cej o właściwy i sprawny statek na
właściwej linii.

Ale już stoi przed nami drugi w

hierarchii, choć nie w czasie etap —
budowy floty trampowej. Tylko brak

środków na wszystko naraz, zmusza
nas do płacenia pokazywanych sum za
usługi obcego tonażu. Ale nie na
długo da się utrzymać prawie ni-
gdzie nie spotykana dysproporcja
między obrotami zagranicznymi a
zdolnością przewozową własnych
statków. Już niedługo będziemy mo-
gli opublikować cyfry wieloletniego
planu rozbudowy floty handlowej.

Plan rozbudowy floty jest jedno-
cześnie podstawą planu stoczni.

Opanowanie tego nowego i trud-
nego przemysłu musiało być najtrud-
niejsze. Nawiązaliśmy współpracę
techniczną z zagranicą, m. in. z do-
skonalszym i pełnym najlepszej trady-
cji przemysłem stocznym wio-
skim.

Dziś już realnie możemy mówić o
planie produkcji. W roku 1948 spły-
na na wodę pierwsze statki polskie:
średniotonażowe rudo-węglowce. Na
rok 1949 przewidujemy produkcję
20—25 tysięcy ton wyporności.

Zdobyczą społecznego ustroju de-
mokratycznego — jest rozmach twór-
czy mas pracujących, który pozwala
nam realizować plany.

Zdobyczą gospodarczego ustroju
demokratycznego jest to, że możemy
budować plany — i nie tylko plany,
ale — Plan.

Na morskim przykładzie widać —
że możemy budować nie tylko plany
portów, żeglugi, stoczni, ale plan go-
spodarki morskiej, wiążący nawet ry-
bołówstwo, to „morskie rolnictwo”,
nie mówiąc już o rybołówstwie da-
lekomorskim, ściśle związanym ze
stoczniami i portami.

I że plan morski z kolei nie jest
osobny, jest funkcją planu narodo-
wego.

I najważniejsze, że służąc celom
planu narodowego, plan morski ma
ten sam sens społeczny — służy in-
teresom i dążeniom polskich mas
pracujących.

*

I najważniejsze, że służąc celom

planu narodowego, plan morski ma
ten sam sens społeczny — służy in-
teresom i dążeniom polskich mas
pracujących.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Oddział konfekcyjny fabryki „Asbest” Zespół wykonał plan w 130 proc.

Ten sens społeczny dobrze rozu-
mieją pracownicy morza: wspaniała
kadra marynarska, robotnicy porto-
wi, stocznicy.

Ten sens będziemy wpajać mło-
dym kadrom P.C.W.M. i szkół
morskich.

Ten sens społeczny każe nam od-
dać już w roku 1948 pracę przeła-
dunkową w Gdyni — Gdańsku w
ręce robotników zorganizowanych
w przedsiębiorstwie spółdzielczo-
państwowym.

Ten sens będzie określał rolę kie-
rowników przedsiębiorstw na Wy-
brzeżu. Państwo ma i musi mieć w
ręku klucze gospodarki morskiej.

Ale jest dość morza i wybrzeża
dla wszelkich form inicjatywy. Pod
warunkiem, że jeden tylko będzie
sens i skutek społeczny: służba pra-
cującym Polski.

Azbestowcy pracują ciężko i ofiarnie Trzeba ich otoczyć szczególną opieką

Nie można porównać warunków
przedalni azbestowej do żadnych in-
nych zakładów. Już na progu portier-
ni unosi się zapach benzyny, siarki,
minium i oliwy. Surowiec ma skłon-
ność rozpylania się i jest niebezpie-
czny dla najmniejszej ranki zewnętrz-
nej czy wewnętrznej. Gęsty pył az-
bestu osiada na włosach, ubraniach,
no i na płucach.

W takich warunkach pracowała
od początku ofiarna załoga i z „ni-
czego” zbudowała dosyć okazałe za-
kłady.

Wyrobione są sznury i płyty u-
szczęlniające, ubrania ochronne dla
pracujących w ciężkim przemyśle i
wiele innych przedmiotów nieodzow-
nych we wszystkich przemysłach.

Plan wykonywany jest po mie-
siacu i nawet go przekraczono. Pro-
dukcja rośnie powoli, ale systematy-

Pamięci wielkiego żołnierza

Tablica pamiątkowa na statku „General Walter”

Z inicjatywy Gdańskiego Zarządu
Wojewódzkiego Związku Uczestników

Walki Zbrojnej o Niepodległość i De-

molrację wystąpiono z projektem

umieszczenia na polskim statku „Ge-

nerał Walter” tablicy pamiątkowej

ku czci tragicznie zmarłego w walce

z bandami UPA generała broni Ka-

rola Świerczewskiego, który walczył

swoje imię również w walkach o wol-

ność ludu Hiszpanii pod pseudonimem

„Walter”, będąc dowódcą brygady

międzynarodowej.

Inicjatorom przyszło z wydatną po-

mocą Ministerstwo Obrony Narodo-

wej wykonując w Biurze Studiów

piękną brązową tablicę pamiątkową

z następującym napisem:

„DOWÓDCA 2 ARMII WOJSKA

POLSKIEGO, DOWÓDCA BRYGA-

DY MIĘDZYNARODOWEJ W HISZ-

PANII GENERAL BRONI KAROL

ŚWIERCZEWSKI „WALTER”. ZA

NASZĄ WOLNOŚĆ I WASZĄ”.

W dolnej części tablicy znajduje

się napis w języku hiszpańskim —

„Por Vuestra Libertad Yla Nuestra”.

Tablica ta znajduje się już w loka-

lu Związku Uczestników Walki Zbroj-

nej w Gdańsku. Uroczystości umies-
zczenia tablicy na statku noszącym
nazwę wielkiego bojownika odbędą
się przypuszczalnie na wiosnę 1948 r.
i zorganizowane będą z udziałem
przedstawicieli państw zagranicz-
nych.

(K)

W czerwcu plan wykonano w

116 procentach, w listopadzie — w

120 proc., 18 grudnia roczny plan

produkcji został wykonany całkowi-

cie, a do końca roku przekroczony

o 10 procent.

CZYJA ZASŁUGA

Czyja to zasługa? Wszyscy moi
rozmówcy — dyrekcja, kierownicy,
majstrowie, sekretarze kół i przewo-
dnicy Rady Zakładowej — stwier-
dzają jednomyślnie: zasługa całej, zgo-
dnie i ofiarnie pracującej załogi ro-
botniczej, która bez oficjalnej umow-
y zorganizowała współzawodnic-
two pracy, niebawem podnosząc pro-
dukcję.

W toku realizacji jest uruchomie-
nie II oddziału przy ul. Piekarskiej.
Planuje się produkcję nowych arty-
kułów: płyty azbestowe, taśmy ha-
mularne, pakunki plecione suche i
przetłuszczone. Przewiduje się także
uruchomienie tkalni, której dotych-
czas oddział łódki nie posiada. Przy-
wieziono maszyny całkowicie zni-
szczone, otrzymane także w „prosz-
ku” przerabia się i montuje własnymi
siłami. Majstrowie, monterzy i robo-
tnicy — fachowcy sami zestawili maszy-
ny, które wkrótce będą już czynne.

Produkcja na 1948 rok zaplanowa-
na została z rozmachem, ale „azbe-
stowcy” twierdzą z całą pewnością,
że plan ten jest wykonalny.

OTO GWARANCJA

Gwarancja wykonania tego planu —
jest zgodna współpraca wszystkich ze
wszystkimi — kół PPR i PPS z Ra-
dą Zakładową i dyrekcją. Gwarancja
są przodownicy pracy — majstro-
wie: Józef Tomaszak, Zygmunt Mu-
cha, Jan Strzechowski (PPR), Anto-
ni Grabowski (PPR), Jan Matliński
(PPS); monterzy: Leon Malecki
(PPR), Michał Peno (PPR), Józef
Witczak, Henryk Wojtak; przadki:
Kazimiera Jordan, Marianna Szostka,
Teofila Gruda, Jadwiga Kazimier-
czak, Cecylia Pawłowska; robotnice
krajalni: Helena Oparska, Anna Pe-
czyńska, Stanisława Sulej; robotnicy

B. Notariusz

Zdawałoby się, że ta jedyna fabry-

ka powinna się cieszyć szczególną o-

pieką, a jednak mimo to, że robotni-

cy fabryki azbestowej pracują w o

wiele cięższych warunkach, aniżeli

włóknarze, zarobki ich są w niektó-
rych działach nawet niższe.

W związkach zawodowych znaj-

dzie się projekt umowy, złożony przez

dyrekcję i Radę Zakładową. Należa-
łoby — w ramach ogólnej umowy

przemysłu włókienniczego, opracować

dotatkową umowę dla robotników

„Azbestu”. Stan istniejący jest jeszcze

nie unormowany. Zwróćmy na

to uwagę w lutym 1947 roku.

B. Notariusz

Kruk kosztował ponad milion złotych

Wielkie nadużycia w magazynach „Społem”

Ostatnio milicja obywatelska wpa-
ła na trop wielkiej afery, jaka miała

miejsce w magazynach „Społem” po-
łożonych w Gdańsku na Stepcie.

Kierownik tych magazynów niejaki

Czesław Kruk od dłuższego już czasu

dokonywał masowych kradzieży ma-
ki, obuwia i różnych innych towa-
rów, sprzedając je na wolnym rynku

i inkasując pieniądze do własnej kie-
szeni. Dochodami Kruk dzielił się z

Leonem Schoengalem, który prowa-
dził ewidencje towarów przychodzą-
cych i wychodzących z magazynów.

W celu zjednania sobie pracow-
ników magazynowych, którym te na-
dużycia mogły być znane, Czesław Kruk

wykupował za własne pieniądze pacz-
ki żywnościowe (deputaty), wręcza-
jąc je pracownikom bezpłatnie. Kruk,

którego małżeństwo kosztowały we-
dług dotychczasowych obliczeń prze-
szło milion zł „Społem” odpowie za

swe machinacje.

(M)

Rejestracja

warsztatów rzemieślniczych

Według dotychczasowych danych.

do Biur Rejestracyjnych na terenie

całego kraju zgłosiło się i uiszcilo opla-
ty 117.690 właścicieli warsztatów rze-
mieślniczych, co stanowi 85 proc. ogól-
nej liczby uprawnionych.

Województwa: warszawskie, pomor-
skie i poznańskie wypełniły obowiąz-
zek w 100 proc.

Port w Darłowie powraca do życia

Darłowo — port przemysłowo -
handlowy u ujścia rzeki Wleprz —
powraca do życia. Poza istniejącymi
już urządzeniami przeładunkowymi
dla zboża, załadowano na nabrze-
żu urządzenia przeładunkowe dla
węgla.

W pierwszym okresie przewidywa-
ne jest wykorzystanie portu jedynie
dla eksportu węgla, po który zawią-
ją być głównie żaglowce szwedzkie.
W przyszłości, Darłowo ma być por-
tem wyjścia transportów polskiego
torfu, kierowanego wtedy zagranicę.
Ponieważ tereny torfu znajdują się
głównie w środkowej części Pomo-
rza Zachodniego, dlatego też port w

Szkielety dawno minionego życia...

W muzeach paleontologii obejrzeć można resztki zwierząt, które żyły w minionych okresach historii kuli ziemskiej. Często jednak szczególną uwagę uczonych zwracają resztki nie największych zwierząt, ale niepokazanych i — jakby się wydawało — niczym nie wyróżniających się przedstawicieli świata zwierzęcego.

Ze specjalnym zainteresowaniem badają uczeni kości zwierząt, które łączą w sobie cechy charakterystyczne przedstawicieli różnych typów, na przykład ptaków i gadów. Są to bowiem zwierzęta, które dokonały decydujących zmian w sposobie życia: przeszły od życia w wodzie do życia lądowego albo pierwsze poczęły latać w powietrzu. Takimi były archeoteryxy, czyli pierwotne ptaki, które posiadały długi ogon jak jaszczurki i równocześnie ptasie skrzydła albo ryby rzędu Crossopterygii posiadające płetwy rozdzielone na części podobne do palców, które pierwsze dokonywały wędrówek po twardym lądzie albo po dnie morza.

Resztki takich form pośrednich potwierdzają w sposób poglądowy słusność teorii Darwina, która powiada, że współczesne formy zwierząt pochodzą od form wymarłych, nieraz bardzo mało podobnych do swoich potomków. Okazuje się jednak, że badać formy przejściowe można nie tylko w muzeach paleontologicznych.

SSAK SKŁADAJĄCY JAJA

W Australii, która przed milionami lat oddzieliła się od Azji, zachowały się liczne zwierzęta dawno już wymarłe w innych częściach świata.

Do tych zwierząt należy dziobak — krótkonogie zwierzę, wielkości zająca. Ciało dziobaka pokryte jest gęstą, brązową sierścią. Pysk jego zakończony jest szerokim, nagim dziobem, podobnym do kaczki. Pięciopalczaste kończyny zaopatrzone są

podobnie jak łapy ptaków pływających, w wielkie błony.

Dziobak karmi swe małe mlekiem. Jest to zwierzę ssące, podobnie jak wilk, lis, lew, koń i słoń. Ale w odróżnieniu od reszty ssaków, samica dziobaka nie rodzi żywego potomstwa, ale składa dwa jaja, jak ptaki lub jaszczurki, albo jak przedkowie ssaków i ptaków — dawne jaszczury. Dziobak — to zwierzę pośrednie, „żywe wykopaliśko”, które zachowało cechy zwierząt, żyjących na ziemi około 200 milionów lat temu.

PÓL-ROBAK, PÓL-OWAD

Na ziemi istnieje około półtora miliona gatunków zwierzęcych. Z nich ponad milion należy do typu członkonogich, typ ten zaś obejmuje owady pajęczaki, stonogi i raki. W ten sposób członkonogich jest na ziemi więcej, niż wszystkich innych zwierząt razem. Małe, zwinnie, przystosowane do życia w ziemi, pod kamieniami, w najdrobniejszych szczelinach skał, w wodzie i w powietrzu, członkonogi wraz z kręgowcami zawojowały całą ziemię.

Już dawno przypuszczali uczeni, że około 500 milionów lat temu, członkonogi powstały ze specjalnych robaków pierścieniastych. Kiedyś, twierdził uczeni, żyły na ziemi stworzenia, przypominające zarazem i robaki i owady. Ale ciała tych zwierząt nie zawierało twardych części. Żyły one w ziemi i dlatego nie zachowały się po nich żadne skamieniałe resztki, toteż o ich wyglądzie możemy tylko snuć przypuszczenia.

Oto jednak na przykładu Dobrej Nadziei, a później również na Nowej Zelandii i w Południowej Ameryce, znaleziono dziwne stworzenia, żyjące pod korą starych drzew, pod kamieniami i w wilgotnych, ciemnych miejscach. Stworzenia te podobne były do robaków i z początku uważano je też za gatunek robaków. Skrupulatne badania pozwoliły jednak stwierdzić, że ciała ich zbudowane jest w analogiczny sposób, jak u owadów, a co najważniejsze, że oddychają one w ten sam sposób, jak większość członkonogich, tzn. przy pomocy specjalnego systemu rurek w ciele — trachei. W „żywym muzeum” przyrody należy się im poczesne miejsce — są to żywe pamiętki odległej przeszłości.

PAZURY NA SKRZYDŁACH

W tzw. epoce permskiej, a być może, również i nieco wcześniej, mniej więcej 220 milionów lat temu, żyły na ziemi „nietające ptaki”. Były to niewielkie gady, które szybko biegały na tylnych nogach i zwinnie wspinały się po drzewach. Od

nich prawdopodobnie pochodzili „pierwotne ptaki”, (których resztki znaleziono w różnych miejscach kuli ziemskiej) — przodkowie współczesnych ptaków.

W każdym razie, silne skrzydła ptaków — to tylko przekształcone przednie kończyny dawnych gadów. Niektóre współczesne ptaki, np. gęsi, kazuury i inne, zachowały do tej pory niedorozwinięte pazury na skrzydłach. Pazury te nie grają dziś żadnej roli w ich życiu. Skrzydła współczesnych ptaków służą wyłącznie do latania i tylko w niektórych wypadkach dopomagają ptakom do wylądowania lub do obrony przed wrogami.

Jest jednak wyjątek od tej reguły. W Ameryce Południowej żyje ptak goacina. Wije on gniazdo z chrustu i zaczyna je na gałązkach zwisających nisko ponad wodą. Tutaj jaja i pisklęta są stosunkowo bezpieczne od napaści drapieżników.

Jeśli ostrożnie zbliżymy się do brzoju, możemy dostrzec jak małe, gołe pisklęta goacin, zwinnie wspinają się po gałęziach drzew. Przytym czeplają się one gałęzi dwoma dość długimi pazurami, wystającymi ze skrzydeł. Pisklęta goacina łążą po drzewach, tak jak to kiedyś czynili z dawien dawna wymarli przodkowie ptaków.

Zupełnie niedawno znaleziono nie-

spodzianie mastodonta — przodka słonia, który wymarł w Europie i Azji, jak do tej pory sądzili uczeni, mniej więcej pół miliona lat temu, a w Ameryce ok. 100 tys. lat temu. Znalezione mastodont był co prawda martwy, ale okoliczności odkrycia są ogromnie ciekawe.

W Ekwadorze (w Ameryce Południowej) natrafiono na kompletny szkielet mastodonta. Wokół szkieletu leżały czerepy naczyń glinianych, przyozdobione ornamentami, ostrza dżdż i broń z kości. W tym samym miejscu znaleziono również ślady wielkich ognisk. Kości były osmacone, a glina wokół nich przybrała kolor ceglasty. Jest rzeczą jasną, że wokół trupa olbrzymiego zwierzęcia ucztowali dawni myśliwcy. Kiedy to było jednak? Archeolodzy, potrafiący, a zaczyna je na gałązkach zwisających nisko ponad wodą. Tutaj jaja i pisklęta są stosunkowo bezpieczne od napaści drapieżników.

Jeśli ostrożnie zbliżymy się do brzoju, możemy dostrzec jak małe, gołe pisklęta goacin, zwinnie wspinają się po gałęziach drzew. Przytym czeplają się one gałęzi dwoma dość długimi pazurami, wystającymi ze skrzydeł. Pisklęta goacina łążą po drzewach, tak jak to kiedyś czynili z dawien dawna wymarli przodkowie ptaków.

Zupełnie niedawno znaleziono nie-

Aparat filmowy w rękach uczonych

Aparatem filmowym posługują się zwykle ludzie sztuki, którzy tworzą piękne filmy artystyczne. Czasem jednak aparat filmowy popada w ręce uczonych i inżynierów. Zanim omówimy sposób, w jaki kino dopomaga nauce i technice, warto przypomnieć, że taśma filmowa składa się z oddzielnych obrazków. W czasie zwykłego seansu filmowego przed oczami naszych przewija się około 90.000 obrazków. W procesie zdejmowania aparat rozkłada każdy ruch na poszczególne elementy, a potem na ekranie składa je one znowu na jedną całość.

Film pozwala uczonym utrwalać życie zwierząt. To, co do tej pory mogli dostrzec pojedynczy badacz, staje się teraz dostępne wszystkim. Aparat idzie śladem zwierzęcia, wspina się na szczyty góry i opuszcza się w głębiny morza.

Aparat filmowy nie ogranicza się jednak tylko do roli obiektywnego obserwatora. Może on również zmieniać bieg czasu. Zwykły aparat dokonuje 24 zdjęć na sekundę i wyświetla także 24. Wówczas ruch na ekranie jest taki sam, jak w rzeczywistości. Ale jeśli sporządzimy 48 zdjęć, to ruch będzie na ekranie dwukrotnie powolniejszy, jeśli zaś dwanaście — ruch będzie dwukrotnie szybszy niż w rzeczywistości. Aparat filmowy staje się

swego rodzaju „lupą czasu”. Jeśli przystawimy taką lupę do obiektywu teleskopu i dokonywać będziemy w określonych, dość znacznych odstępach czasu zdjęć, to później puszczając film z normalną prędkością, ujrzymy na ekranie w ciągu kilku sekund ruchy ciał niebieskich, które w rzeczywistości trwają całymi godzinami.

Przyspieszając ruch czasu, aparat filmowy potrafi pokazać wzrost roślin i inne powoli rozwijające się procesy, w tej dziedzinie także i te, które zachodzą pod mikroskopem.

Aparat filmowy znalazł również poważne zastosowanie w lotnictwie. Dla szkolenia lotników używa się „fotograficznego karabinu maszynowego”. Lotnik strzela, a o tym czy trafił w cel i ile wystrzałów oddał można sądzić po wywołaniu filmu.

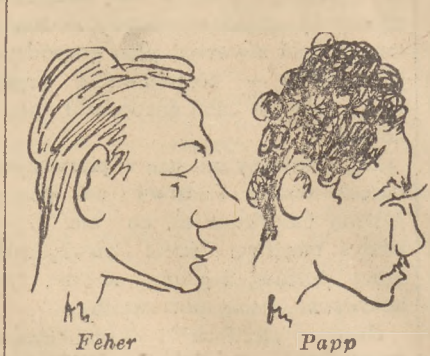
Aparat filmowy pozwolił dostrzec zjawiska niedostępne przed tym dla naszego oka. Z jego pomocą stwierdzono na przykład w jaki sposób kulka karabinowa przebiega.

Nauka i technika stosują dziś film we wszystkich niemal dziedzinach. Fotografuje się nawet poruszenia przedmiotów pracy i techniki sportowców, by udostępnić ich umiejętności szerokiemu ogółowi.

GŁOS SPORTOWY

Zwycięstwo sędziów przy stoliku Węgry - Polska Srodkowa 10:6

We wtorek, w hali Ujeżdżalni, w obecności ok. 4.500 widzów, został rozegrany międzypaństwowy mecz pięciarski Węgier z reprezentacją Polski Srodkowej. Spotkanie zakończone „moralnie” na ringu 8:8, według decyzji sędziów przyniosło zwycięstwo gościom w stosunku 10:6.



Było to zasługą sędziów węgierskich: Egry'ego i Bassy'ego, którzy punktowali ostatnią walkę i dali zwycięstwo Holai nad Archackim.

Trudno. Sędziowie mecz wygrali i wynik idzie w świat, a widz wychodzi z niesmakami...

Drużyna węgierskich pięciarszy zaprezentowała się b. dobrze, z wyjątkiem dwóch swych „najcięższych”. Szybkość, dobry cios i „gra nóg” — oto zalety reprezentantów węgierskich. Ładnym „tancerzem” na ringu wyróżnił się Bednai, wytrzymałością i ciosiem — Dobo, mądrą taktyką — Feher, a wyjątkowo silnym ciosiem Papp.

W drużynie polskiej najlepszym zawodnikiem okazał się Kruza, który stoczył najładniejszą walkę dnia z Dobo. Polak na cios odpowiadał ciosiem i w zwarcich był wyraźnie lepszy.

Tyczyński zaczął z „furią”, którą szybko zastąpił Bednai, będąc szybszy, lepszy technicznie i bardziej wszechstronniejszy od swego przeciwnika.



Antkiewicz wypadł błado. Czekal na cios — a Feher czekał na kontrę. „Bombardier Wybrzeża” zapewnił sobie zwycięstwo końcówką w III rundzie.

Bibrzycki był słaby i przegrał b. wysoko z szybkim Vaydą. Olejnik dobry w I rundzie, po jednym mocnym ciosie w szczyt, który otrzymał przy końcu II rundy — osłabił i przegrał wyraźnie. W ogóle był dość słaby.

Trzesowski zadziwił odpornością i ambicją. Nie zrażony błyskawicz-

nymi i twardymi ciosami Pappa, który wysoko wygrał I-a rundę — w drugim starciu był w ataku i miał rundę wyrównaną.

W III-ej rundzie był 2 razy na deskach i bohatersko wstawał, wytrzymując na nogach do końca.

Szymura, mimo że w III-ej rundzie „rozniósł” przeciwnika — nie zadowolili. Zbyt dużo przyjął „lewych prostych” Węgry, będącego cały czas w defensywie.

Archacki wszystkie 3 rundy wygrał przynajmniej 3-ma punktami i dlatego sędziowie węgierscy dali zwycięstwo swemu rodakowi — jest niezbadaną tajemnicą.

Wyniki techniczne: w w. muszej Bednai (W) wygrał na punkty z Tyczyńskim (P.). Tyczyński rozpoczyna chaotyczny atak, który Węgier stopuje lewymi prostymi i szybkimi, krótkimi „sierpami”. W II-ej rundzie Węgier krwawi z nosa, ale jest wyraźnie lepszy. Tyczyński staje się wolniejszy. Tempo walki słabnie. W III-im starciu obaj często wpadają w „clinche”;



w w. koguciej Dobo (W.) przegrał na pkt. z Kruzą (P.). Węgier obdarzony silnym ciosiem na początku rundy „sadza” na moment Kruzę na deski. Cały czas walka obfitowała w żywą wymianę ciosów. Stopniowo Kruza uzyskuje przewagę i w III-ej rundzie sędzia „liczy” Węgry na stojąco do 7-ku. Dobo ledwo wytrzymuje do końca;

w w. półkowej Feher (W.) przegrał na punkty z Antkiewiczem (P.). Walka była błada i nieciekawa;

w w. lekkiej Vayda (W.) wygrał wysoko na punkty z Bibrzyckim (P.);

w w. półśredniej Marton (W.) wygrał na punkty z Olejnikiem (P.);

w w. średniej Papp (W.) zwyciężył na punkty Trzesowskiego (P.). Polak miał podobny dramat, jak Koczyński w Poznaniu, z tą tylko różnicą, że był tylko 2 razy na deskach;

w w. półciężkiej Lany (W.) przegrał na punkty z Szymurą (P.); w w. ciężkiej Halaya (W.) wygrał na punkty z Archackim (P.).

W ringu sędziowali na zmianę Węgier Egry i Polak Fedorowicz (bez prawa głosu w punktowaniu). Na punkty zaś: Plewicki (Warszawa), Bassy (Węgry) i b. Fedorowicz, b. Egr.

Widzów ok. 4.500. (D)

„Chłopska Droga” TYGODNIK PPR DLA WSI

Wszyscy wybuchli śmiechem, nie wyłączając pułkownika, który dodał, że jedna z amerykańskich dywizji, współdziałająca z Francuzami w likwidacji „colmarskiego worka”, zostaje przeniesiona na północne skrzydło.

Wcale ich o to nie oszczędzam. O wiele przyjemniej jest odpoczywać z komfortem, niż tak, jak my, nie robić i nie mieć żadnych wygod.

Następnego dnia dziennikarze odbyli dłuższą wycieczkę wzdłuż linii frontu 7 armii. Front był zupełnie spokojny. W ciemnym pasie lasów, widniejących z drugiej strony Renu i Saary, widać było unoszące się dymy poprzez mglistą zasłonę. Prawdopodobnie płonęły składy, podpalone przez uchodzącego wroga. Na naszym brzegu amerykańskie transporty mknęły po doskonałych szosach. Alianci robili sobie zapasy amunicji, prowiantów i czolgów. Nie mogli się jednak zdecydować, aby wyszukać swoją przewagę, zadać Niemcom poważny cios. Wydawało się, że dowództwo alianckie czeka na rezultat potężnych zmagania na froncie wschodnim. Wiedziانو doskonale, że w rezultacie tych zmagania Niemcy nie doliczą się wielu swoich wyborowych dywizji. Mówiono, że wiosenna ofensywa aliancka, o której dawno już mówili między sobą oficerowie, miała być bardzo łatwa.

Późną nocą dostrzegliśmy do małego miasteczka w Luxemburgu. Zobaczyliśmy, że udało nam się przełknąć niespostrzeżenie przed samym nosem Niemców, siedzących jeszcze w twierdzech Metz. Uwierzyliśmy oficjalnemu komunikatowi donoszącemu, że wojska amerykańskie zajęły Metz i dlatego nie zapytaliśmy nawet w sztabie 7 armii, czy wybrana przez nas droga jest wolna. Okazało się, że droga ta leży na linii niemieckiego obstrzału. Albo trzeba było przystąpić, że Niemcy przegapili nasz przejazd, albo że nie warto im było tracić na nas amunicji. W każdym razie przebrnęliśmy szczęśliwie między pozycjami wroga.

W sztabie 3 armii, kwatrującej w Luxemburgu, spotkano nas życzliwie i serdecznie. Gen. Patton, który właśnie tego dnia przyjmował korespondentów, powiedział nam kilka komplementów na temat Armii Czerwonej i stwierdził, że naczelną dowództwo radzieckich sił zbrojnych doskonale organizuje szybkie

51)



ILUSTRACJA HELENA ZATORSKA

przegrupowanie jednostek wojskowych i doskonale umie wykorzystać czołgowe dywizje. Patton zażartował mówiąc, że oczekiwał naszego przybycia ze wschodu, a nie z południa. Dziennikarze i oficerowie zaczęli opowiadać niezliczoną ilość anegdotek na ten temat.

M. inn. opowiadali o pewnym kapitanie, który wydając żołnierzom rozkaz zajęcia pewnego wzgórza, uprzedzał ich: „Bądźcie ostrożni na wschodnim zboczu. Jest zupełnie możliwe, że odpoczywają tam Rosjanie.”

Dowódca pewnej dywizji wydał rozkaz, na mocy którego ci, którzy pierwsi spotkają i przyprowadzą do jego kwatery Rosjan, otrzymają miesięczny urlop. Następnego dnia dwóch sprytnych żołnierzy przyprowadziło do sztabu dywizji pół tuzina Rosjan — uciekinierów z niemieckiego obozu jeńców. Zażądali oni obiecanej nagrody i dowódca dywizji musiał ogłosić uzupełnienie swego rozkazu, w którym wyjaśnił, jakich to Rosjan miał na myśli.

Konferencja prasowa trwała 2—3 minuty. Na froncie III armii panowała cisza. Tylko jedna ze znajdujących się tam czterech dywizji występowała w niewielkich akcjach o charakterze lokalnym. Opowiadał o tym oficer sztabowy. Potem cenzor zgodnie ze zwyczajem wymienił, czego nie wolno publikować. Ktoś rzucił ironiczną uwagę.

W ogóle nie wolno mówić o tym, że jesteśmy w wojnie.

Korespondenci zakrzyknęli go:

— Ten kawał ma broń, słyszeliśmy go już wczoraj.

Mimo to udaliśmy się do dywizji, znajdującej się w akcji, prowadzonej na granicy Luxemburga i Niemiec, na północ od miasteczka Externa. Droga prowadziła przez las wysoki, milczący, złowrogi.

Niedawno trwały tu walki. Kanaliści, kucharze i członkowie orkiestry 12 grupy III armii bili się w tym lecie, aby nie przypuścić Niemców znowu do Luxemburga. Za lasem, jak gdyby operując się o najwyższe obłoki, wznosiły się ku niebu wysokie, olbrzymie anteny. Niemcom udało się zdobyć radiostację, ale z tego czy innego względu nie decydowali się zniszczyć jej przed odwrótem.

O zmierzchu dotarliśmy do przedniej linii frontu. Przebiegała ona na dnie głębokiego skalistego parowu, stanowiącego naturalną granicę obu krajów. Za skalistym zboczem naszego wzgórza schowani byli Niemcy. W gęstym lesie znajdowały się szaro-zielone schrony. Amerykańskie moździerze i armaty bez przerwy zasypywały je ogniem. Wśród czarnych drzew od czasu do czasu czerwieniły płonienie i wznosiły się kłęby białego dymu. Schrony milczały.

Dowódca oddziału, kapitan, tłukł pięścią mokry kamień, z poza którego obserwowaliśmy działalność ar-

tylerii i kłął bez przerwy. Według jego słów Niemcy nie reagowali wcale na strzelanie, ale kiedy piechota amerykańska zlażała na dno parowu, przechodziła przez strumień i zaczynała wdrywać się na wzgórze, Niemcy otwierali wściekły ogień. Gdy udało im się odeprzeć atak, uspakajali się, spokojnie spoczywali na laurach, żarli i pili bez przerwy.

— Kiedy wreszcie to zarcie im się skończy — mówił kapitan z wściekłością — wyleżą ze schronów, podniosą ręce i poddadzą się. Uważają widocznie, że naszym obowiązkiem jest wziąć ich do niewoli, karmić i poić...

Pod osłoną nocy opuściliśmy frontowe pozycje i wróciliśmy do Luxemburga, do naszego hotelu pełnego światła, ludzi i gwaru. Grupa amerykańskich dziennikarzy zebrała się w naszym małym, ale ciepłym pokoiku. Wszyscy oni jednogłośnie sławili wyczyny Armii Czerwonej, zachwycali się narodem radzieckim, przepowiadali wieczną przyjaźń amerykańsko-radziecką. Znajdowali oni tyle podobieństwa w charakterze zainteresowania i tendencje obydwóch wielkich narodów, że przyszłość wydawała im się pomyślną jedynie w ścisłej współpracy.

Polityczne wydarzenia w Belgii szybko zmusiły mnie do wyjazdu do Brukseli. Jednakże tydzień później kontynuując zwiedzanie frontu, znowu zjawiliśmy się w Maastricht w IX armii amerykańskiej. (Pierwsza armia właśnie była w stanie przegrupowania i dlatego nie mogliśmy tam jechać). Znany oficer zaprowadził nas do sali konferencyjnej, opowiadając pokrótce o bezczynności wszystkich armii sojusznicych na zachodzie.

12 korpus brytyjski, znajdujący się na lewym skrzydle Amerykanów, jak gdyby niechętnie i ospale atakował niemieckie pozycje w kierunku Geilenkirchen. Korpusem dowodził gen. Ritti, który jeszcze w północnej Afryce tak strasznie się skompromitował. Na konferencji prasowej w Brukseli dziennikarze, słysząc o powolnym posuwaniu się tego korpusu, zapytali o nazwisko dowódcy. Oficer, referujący sytuację, zmieszał się: — nie wolno ogłaszać nazwisk dowódców.

(d. c. n.)